

## Jacek Kordel: Problem z tolerancją

Dwór petersburski tuż po sejmie 1766 r. zabiegać zaczął o propagandowe wsparcie swych działań. W końcu grudnia Wolter upewniał Katarzynę, że chętnie podejmie próbę wytłumaczenia europejskiej opinii publicznej jej poczynąń: „Pani hojna troska o ustanowienie wolności sumienia w Polsce jest błogosławieństwem, którego nie można nie uczcić. W imieniu całej ludzkości odważę się zabrać w tej sprawie głos” – pisze Jacek Kordel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Wolter. Rzeczpospolita oskarżona”.

Niewiele przesadził piszący o Wolterze u progu trzeciej ćwierci XIX w. na łamach tygodnika „Bluszcz” Stanisław Krzemiński: „Siedziba w Ferney była rezydencją mocarza wieku. Przybywali do niej ciekawi ujrzeć człowieka, którego myśli po całej Europie krążyły [...] Nie będąc panującym, Wolter rzeczywiście panował — panował nad opinią Europy; książęta nie mieli tej władzy, tej powagi, tego uroku, jaki posiadał filozof z Ferney”. Czy miał także wpływ na kształtowanie się oświeceniowych opinii o Polsce i Polakach?

Rozważania o stosunku francuskiego filozofa do polsko-litewskiej republiki rozpoczniemy od pytania o miejsce szlacheckiej Rzeczypospolitej na horyzoncie jego intelektualnych zainteresowań. W jego historycznej, politycznej i społecznej refleksji Polska zajmowała miejsce poślednie. Wolter nigdy jej nie odwiedził, nie studiował jej dziejów, niewiele uwagi poświęcił poznaniu jej bieżących problemów.

Mędrzec z Ferney, podobnie jak większość zachodnioeuropejskich intelektualistów, o szlacheckiej republice wiedział stosunkowo niewiele. Jego poglądy na temat Rzeczypospolitej odzwierciedlały w ogólnych zarysach punkt widzenia francuskiej opinii publicznej. Na kartach swych dzieł do spraw polskich odnosił się rzadko. Nieliczne uwagi na temat polsko-litewskiego państwa, refleksje dotyczące jego urządzeń politycznych, społecznych i gospodarczych czynił raczej na marginesie rozważań dotyczących innych problemów. Wyjątek stanowi tu problem stosunków konfesyjnych w Rzeczypospolitej, na których temat na przełomie lat 60. i 70. XVIII w. Wolter wypowiadał się wielokrotnie.

Do połowy lat 60. XVIII w. filozof z Ferney, podobnie jak cała europejska opinia publiczna, miał tendencję do wypowiadania ogólnie przychylnych komentarzy na temat relacji pomiędzy przedstawicielami różnych wyznań w państwie polsko-litewskim. W ogłoszonym drukiem w 1756 r. „Szkicu o obyczajach” wskazywał Polskę jako przykład państwa tolerancyjnego. W opublikowanym w roku 1763 „Traktacie o tolerancji” Rzeczpospolita wciąż stanowiła pozytywny punkt odniesienia. Pokojowym współistnieniem przedstawicieli wielu wyznań zainteresowani byli w Polsce, jak przekonywał filozof, także katolicy duchowni, którzy nad sprawy ostateczne przedkładali względy pragmatyczne.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Na przełomie lat 60. i 70. XVIII w., w dobie wzmożonego zainteresowania europejskiej opinii publicznej sprawami wyznaniowymi, Wolter, opublikował szereg broszur ganiących polskie stosunki konfesyjne, wspierając tym samym rosyjską ofensywę polityczną i interwencję wojskową w Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, że filozof przez całe pod hasłem „Zniszczcie hańbę” („Écrasez l'infâme!”) protestował przeciwko prześladowaniom ze względu na wiarę, walczył z przejawami wyznaniowego fanatyzmu, klerykalizmu, wyśmiewał przesady i zabobony. Wypowiadał się w najgłośniejszych sprawach o podłożu wyznaniowym, których losy śledziła niemal cała oświecona Europa. Lata 60. XVIII w. szczególnie sprzyjały tego rodzaju wystąpieniom. Po skazaniu na karę śmierci Jeana Calasa (†10 marca 1762), protestanckiego kupca z Tuluzy, obwinionego o zabicie syna, który planować miał konwersję na katolicyzm, zainteresowanie sprawą swobód wyznaniowych sięgnęło zenitu. W tym samym czasie w Rzeczypospolitej dzięki rosyjskiemu wsparciu koronę królewską nałożył na skronie Stanisław August (koronowany w listopadzie 1764 r.). Młody władca planował zakrojone na szeroką skalę reformy ustrojowe, mające przynieść sanację państwa i jego instytucji, ze zniesieniem paraliżującego polski sejm liberum veto na czele. Do wzmocnienia szlacheckiej republiki nie zamierzali dopuścić wszakże możni sąsiedzi: tak rosyjska imperatorowa Katarzyna II, jak i król pruski Fryderyk II. Już u zarania panowania Stanisława Augusta złączone sojuszem dwory petersburski i berliński pod pozorem walki o wyznaniową wolność zamierzali wymusić na szlacheckiej republice rzecz we wczesnonowożytnej Europie nieznaną: przyznanie pełni praw politycznych szlachcie różnowierczej (ewangelikom i prawosławnym, tj. dysydentom i dyzunitom).

Choć w II poł. XVII i w kolejnych dekadach XVIII w. ograniczony został katalog praw politycznych szlachty niekatolickiej, w Rzeczypospolitej była wciąż szeroka tolerancja wyznaniowa. Katarzyna II i Fryderyk II oczekiwali, że pożądane zmiany na rzecz dysydentów, w których słusznie widzieli środek służący dodatkowemu rozszerzeniu i umocnieniu ich wpływów w Rzeczypospolitej, uchwali sejm 1766 r. Gdy do tego nie doszło, wiosną 1767 r. pod auspicjami państw sprzymierzonych do życia powołane zostały konfederacje szlachty różnowierczej (w Toruniu i Słucku). Następnie, również pod patronatem możnych sąsiadów, w Radomiu zawiązana została konfederacja szlachty katolickiej (występującej przeciwko reformatorskim zamierzeniom Stanisława Augusta). Wszystkie skutecznie paraliżowały życie polityczne kraju. Obradujący pod rosyjskim dyktandem sejm 1767-68 roku uchwalił oczekiwane przez sąsiadów zmiany w prawodawstwie, ubezpieczając jednocześnie niszczące polski system parlamentarny liberum veto. Wyrazem protestu przeciwko nowemu prawu, przyznającemu dysydemtom pełnię praw politycznych, i rosnącemu wpływowi Rosji na życie polityczne Rzeczypospolitej była konfederacja barska, zawiązana na Podolu 29 lutego 1768.

Dwór petersburski tuż po sejmie 1766 r. zabiegać zaczął u filozofa z Ferney o propagandowe wsparcie swych działań. W końcu grudnia tr. Wolter upewniał Katarzynę, że chętnie podejmie próbę wytłumaczenia europejskiej opinii publicznej jej poczynąń: „Pani hojna troska o ustanowienie wolności sumienia w Polsce, pisał do imperatorowej, jest błogosławieństwem, którego nie można nie uczcić. W imieniu całej ludzkości odważę się zabrać w tej sprawie głos”. Stanowisko Woltera w dużej mierze wynikało z jego osobistego podziwu dla rosyjskiej władczyni. Katarzyna II stanowiła w jego opinii prawdziwe

ucieleśnienie oświeconej monarchini, która gotowa była wszystkimi siłami wspierać ducha tolerancji, nie tylko w swym własnym państwie, ale także w krajach sąsiednich. Początkowo filozof przypuszczał, że Katarzyna II swoje plany uzgodniła ze Stanisławem Augustem. Najpóźniej w połowie 1767 r. wiedział już jednak, że król polski nie współpracował ze wschodnią sąsiadką. Niezależnie od tego przeszedł do działania, próbując przekonać europejską opinię publiczną o tym, że mająca wyłącznie pokojowe zamiary Katarzyna II wspólnie ze Stanisławem Augustem walczyła o religijną tolerancję dla prześladowanych przez katolicką większość protestantów i prawosławnych.

W letnich miesiącach 1767 r. na podstawie materiałów otrzymanych od rosyjskiego ambasadora w Warszawie Nikołaja W. Repnina, Wolter przygotował „Szkic historyczno-krytyczny o rozdziale religii w Polsce”. Pod piórem filozofa z Ferney sytuacja przedstawiała się w sposób następujący: różnowiercy, którzy od pokoleń doświadczali wrogości ze strony coraz bardziej nietolerancyjnej katolickiej większości, nie mogąc znaleźć sprawiedliwości we własnej ojczyźnie, odwołać się musieli do obcych potencji. Nie chodziło tylko o polityczne przywileje czy prawa wyznaniowe, które w kolejnych dziesięcioleciach były im konsekwentnie odejmowane, lecz o fizyczne zagrożenie dalszego istnienia innowierców. Rosyjska imperatorowa wstawiła się za pozbawianymi wszelki swobód prawosławnymi i protestanckimi mieszkańcami Rzeczypospolitej, żądając restytucji uprawnień, którymi cieszyli się przed wiekami. Celowo pominięty został podział na prawa polityczne i religijne, by zafałszować to, czego w rzeczywistości domagała się Katarzyna II. Wolter akcentował jedynie kwestię tolerancji religijnej. Król, zdaniem filozofa, widząc trudne położenie swych niekatolickich poddanych, którym nie mógł pospieszyć z pomocą, z radością powitał działania podjęte przez imperatorową.

Relacja ta fundowała się na fałszywych przesłankach. Dysydenci istotnie odwoływali się do obcych potencji, poszukując protekcji, mając wszakże nadzieje nie tylko na zabezpieczenie i rozszerzenie wyznaniowych wolności, lecz także uprawnień politycznych. Możliwość sprawowania kultu we własnym obrządku nie była w gruncie rzeczy zagrożona (zwłaszcza w porównaniu ze stosunkami konfesyjnymi w innych państwach europejskich), tym bardziej nieuzasadnione były rzekome obawy o zdrowie i życie. W rzeczywistości stawką tej walki był udział ewangelików i prawosławnych, jako instrumentów rosyjskiego i pruskiego wpływu, w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Stanisław August sprzeciwiał się rosyjskim żądaniom politycznego równouprawnienia dysydentów. Na kartach „Szkicu historyczno-krytycznego”, w odniesieniu do rosyjskich oddziałów wojskowych stacjonujących w Rzeczypospolitej (odpowiedzialnych nie tylko za pustoszenie szlacheckich majątków, ale także porwanie i wywiezienie do Kaługi jesienią 1767 r. polskich senatorów, w tym bp. Kajetana Sołtyka oraz bp. Józefa Andrzeja Załuskiego) czytamy, że imperatorowa:

przewidywała wojnę religijną w Polsce i posłała jej pokój. Wojska rosyjskie w opinii Woltera pojawiły się w Polsce jedynie po to, by bronić dysydentów w przypadku, gdyby chciano użyć przeciwko nim siły. Wszyscy zdziwili się widokiem armii rosyjskiej stacjonującej w Polsce, zachowującej większą dyscyplinę od tej, które kiedykolwiek w stanie były osiągnąć polskie oddziały [...]. Wzbogacała ona kraj, zamiast go niszczyć, stacjonując tam wyłącznie w tym celu, by strzec tolerancji; oddziały dać musiały przykład rozsądku i rzeczywiście go dały.

W kolejnych broszurach, ogłaszanych drukiem w latach 1768-1770 („Kazaniu wygłoszone w Bazylei na nowy rok 1768 przez Jozjasza Rossette'a”, „Mowie do katolickich konfederatów z Kamieńca w Polsce wygłoszonej przez majora Kaiserlinga”, „Kazaniu popa Mikołaja Miłosiernowskiego, wygłoszone w kościele Świętego Tolerańskiego”) sprawy polskie stanowiły jedynie pretekst do zaprezentowania krytycznych uwag wobec kościoła katolickiego i pochwał pod adresem rosyjskiej carycy. W roku 1771 po dokonaniu przez konfederatów barskich zamachu na życie Stanisława Augusta Wolter ponownie sięgnął po pióro. Broszurę „Alarm dla królów” przygotował „według planu osobiście nakreślonego przez Jej Cesarską Mość”. Oświęconą Europę próbował przekonać, że konfederaci barscy przed próbą zabójstwa króla, tylko dlatego, że ten pragnął wyznaniowej wolności dla wszystkich swych poddanych. Powtórzmy po raz kolejny, że gra toczyła się nie o religijną tolerancję, lecz polityczne równouprawnienie. Stanisław August, wskazywał Wolter, liczyć mógł jednak na ratunek najpotężniejszej monarchini, Katarzyny II: „Jakaż moc podejmie się zadania pomszczenia go? [...] To prawda, że Matka Boska Częstochowska czyni cuda codziennie, nie ma jednak mocy udaremniania zamiarów spiskowców. Jak dotąd tylko Matka Boska Petersburska mści honor i prawa tronu”.

W pierwszych miesiącach 1772 r. Wolter napisał „Prawa Minosa”, poświęcony Stanisławowi Augustowi utwór sceniczny w czterech aktach. Przesłanie dramatu było czytelne: oświecony monarcha walczący przeciw złym prawom, przeprowadzi monarchiczny zamach stanu, który przywróci jego narodowi dawną wielkość. Kilka miesięcy po napisaniu utworu, w komentarzu do kolejnego wydania, o sytuacji państwa polskiego Wolter pisał: „Rozbiór Polski jest karą za okropną

anarchię”. Akt rozbiorowy pod piórem filozofa z Ferney stanowić miał wyraz dziejowej sprawiedliwości oraz uzasadniony środek wychowawczy.

Zabierając głos w sprawie dysydenckiej, Wolter dokonał zasadniczych fałszerstw. Próbował przekonać europejską opinię publiczną, że stawką w grze było położenie kresu prześladowaniom na tle religijnym i ustanowienie wyznaniowej wolności. Tymczasem spór toczył się nie o religijną tolerancję, lecz przyznanie dysydentom politycznego równouprawnienia. Usiłował dowodzić, że walka przeciw fanatyzmowi podjęta została przez Stanisława Augusta, który wsparcie otrzymał u swej wschodniej sąsiadki (w innym wariantcie rzecz wszczęła wprowadzić rosyjska imperatorowa, wszakże w uzgodnieniu z królem polskim). Nieprawdą było to, co podkreślał Wolter, jakoby dwór petersburski nie prowadził w Polsce agresywnej polityki, jakoby stacjonujące na terytorium Rzeczypospolitej rosyjskie wojska nie przysparzały jej mieszkańcom strat, krzywd i kłopotów. W krzywym zwierciadle przedstawieni zostali zanarchizowani i półdzicy konfederaci barscy, pod sztandarem półksiężycy zamierzający bronić prerogatyw kościoła katolickiego.

Obraz stosunków religijnych w Polsce został pod piórem Woltera bardzo uproszczony. Filozof nie dostrzegł wielu napięć związanych z kwestią dysydencką. Jego własna walka o propagowanie tolerancji religijnej w Europie, bezkrytyczny podziw dla Katarzyny II, ograniczone kontakty z polskimi intelektualistami uczyniły niemożliwym uświadomienie sobie, że szersze prawa polityczne dysydentów nieuchronnie zwiększą zagraniczną kontrolę nad polskimi sprawami wewnętrznymi. Wolteriańskie poglądy na kwestię dysydencką w znacznej mierze pokrywają się z kliszami rozpowszechnionymi w

zachodnioeuropejskiej literaturze XVIII w. Choć filozof z Ferney nie był w odniesieniu do spraw polskich autorem najbardziej oryginalnym, stał się autorem nader poczytnym, z jego opinią liczone się w całej Europie. Zarówno teksty poświęcone sprawie polskiej napisane na przełomie lat 60. i 70. XVIII w., jak i pojawiające się sporadycznie opinie i sądy odnoszące się do spraw polskich, rozproszone w innych pracach, miały istotny wpływ na przypomnienie i wzmocnienie stereotypów, a co za tym idzie, utrwalenie się negatywnej opinii o szlacheckiej Rzeczypospolitej w Europie drugiej połowy XVIII wieku. Stało się to dzięki wielkiemu autorytetowi francuskiego myśliciela, uznawanego za jednego z najwybitniejszych myślicieli wieku świateł.

*Jacek Kordel*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego